LOKALNIE · OPINIA

OŚRODEK STUDIÓW WSCHODNICH – OSTATNIA TWIERDZA FUKUYAMIZMU?

Krystian Kamiński · 18 grudnia 2024

Ostatni raport OSW "(Nadal można) wygrać wojnę z Rosją" z trudem nadaje się do analizy w sytuacji, gdy same jej założenia, na których oparty jest cały wywód, wydają się błędne.

Czołowy, jak się zdaje, rosjoznawca, czołowego rządowego think tanku, mającego zajmować się analizą uwarunkowań i postulatami polskiej polityki wschodniej, publikuje analizę, którą można traktować co najwyżej w kategoriach ideologicznie motywowanej publicystyki, wypełnionej myśleniem życzeniowym.

Przeczytałem ostatni raport Ośrodka Studiów Wschodnich im. Marka Karpia o tytule *(Nadal można) wygrać wojnę z Rosją* autorstwa Marka Menkiszaka. Rozbudowana, licząca niemal sto stron treści praca z trudem nadaje się do analizy w sytuacji, gdy same jej założenia, na których oparty jest cały wywód, wydają mi się błędne.

> Po przeczytaniu całości okazuje się, że autor nie pisze właściwie do Polaków i w imieniu Polski. Dokument napisany jest bowiem z punktu widzenia i przez pryzmat w domyśle istniejących interesów „Zachodu", „państw podzielających jego wartości", „większości państw", „wspólnoty zachodniej", a nawet „stabilności regionalnej i globalnej" (tak jakby „stabilność" była podmiotem mającym interesy).

Niezwykła jest aspiracja polskich polityków czy publicystów głównego nurtu do reprezentowania czegoś innego niż własnych obywateli, na których mają, jako szeroko rozumiana władza (tak, media też są pewnym rodzajem władzy) pewien wpływ i przez których – jako wyborców lub odbiorców ich mediów – zarazem są wybierani. Politycy i publicyści, o których piszę, przyjmują niejako rolę obywateli nie tylko Polski, ale swoistej republiki Zachodu, będącej w ich mniemaniu jednorodnym podmiotem stosunków międzynarodowych z jednakowym interesem na najwyższym poziomie strategicznym.

Tak scharakteryzowana świadomość przejawia się w kolejnych passusach obszernego tekstu Menkiszaka. Jak pisze: „Świat, w którym kraje uważające się za wielkie mocarstwa i roszczące sobie prawa do posiadania stref wpływów, ograniczających suwerenność innych, będą używały siły militarnej do zmieniania granic i obalania demokratycznych rządów, będzie mniej bezpieczny dla zdecydowanej większości państw". Tak jakby świat nie był takim w każdej epoce. Także przed 2022 r., i przed 2014 r., gdy rozpo-

czął się konflikt na Ukrainie, dodajmy – także z przyczyn wewnętrznych, stosunki międzynarodowe działały właśnie w ten sposób. Świat był takim także przez całe trzy dekady po upadku bloku socjalistycznego i po rozkładzie ZSRR. Równowaga sił została wtedy tak drastycznie zaburzona na korzyść USA, że całkowicie wykluczyła możliwość rywalizacji tego typu w Europie – rywalizacji, która mogłaby potencjalnie doprowadzić do militarnej konfrontacji. Fakt, że na wschodzie jej kontynentu toczy się od dwóch lat duża, regularna wojna, potwierdza zresztą wychylenie się równowagi sił w przeciwnym kierunku, kruszenie hegemonii Waszyngtonu, czego nad Wisłą tak wielu nie chce przyjąć do wiadomości.

Pokojowe demokracje?

Odnosząc się do Rosji Menkiszak pisze: „Źródłem wymienionych zagrożeń jest sam obecny rosyjski reżim – jego dyktatorska, neototalitarna natura, skład wąskiej grupy rządzącej i jej percepcja rzeczywistości, definiowane przez nią cele polityczne i wybierane metody ich osiągania". Do głosu dochodzi w ten sposób określone nastawienie ideologiczne – identyfikacja z ideologią demokratyczno-liberalną.

> Do głosu dochodzi też bardzo często towarzyszące tej pierwszej podejście teoretyczne do stosunków międzynarodowych, także nazywane w nauce podejściem liberalnym. Jest ono rozwinięciem starej wizji Kanta o tym, że wspólnoty demokratyczne z natury są racjonalne, a z owego racjonalizmu z natury wynikać ma ich skłonność do współpracy, a nie rywalizacji bez zasad, do handlu, a nie do wojny, tak iż w perspektywie wyobrażalny staje się stabilny system światowy stałego pokoju. Dużo bliższa nam w czasie praca Francisa Fukuyamy wieszcząca demokratyczno-liberalno-kapitalistyczny koniec historii, której opary unoszą się nad tekstem Menkiszaka, jest właściwie rozwinięciem tego podejścia. Zadziwiające, że w Polsce wciąż pozostaje on popularny, mimo że to raczej historia wyznaczyła koniec Fukuyamy jako czołowego jej interpretatora, nie na odwrót.

Jak pokazuje zatem historia, państwa demokratyczne wykazywały się egoizmem i polityką siły, postrzegały często stosunki międzynarodowe (lub znaczną część z nich) jako gry o sumie zerowej – „ty zyskujesz, to ja tracę" i na odwrót. Tylko w ciągu ostatnich 35 lat, gloryfikowanych przez polskich fukuyamistów, USA i sprzymierzeńcy zdążyli przeprowadzić „specjalną operację wojenną" przeciw Jugosławii i bezpośrednio rozciągnąć swój protektorat nad separatystami jednego z jej regionów, a następnie uznać niepodległość jednostronnie ogłoszonej przez nich Republiki Kosowa, utrzymując na jej terytorium swoją bazę wojskową. Przypomina wam to coś?

USA wraz z sojusznikami dokonały zmiany reżimu w Afganistanie, co najwyżej pośrednio związanego z atakiem na ich terytorium, choć potem porozumiały się co do wycofania z ruchem, który tenże reżim przywrócił. USA wraz z sojusznikami w praktyce zniszczyły państwo irackie, większość jego agend, by potem próbować konstruować je na nowo w zgodzie z preferowanymi przez siebie parametrami. Uderzyły też, także z sojusznikami, na Libię. Zniszczeniu jej państwowości, które prawdopodobnie nie dokonało by się siłami samych miejscowych rebeliantów bez wsparcia zachodnich mocarstw demokratycznych, nie towarzyszyła już jednak wola rekonstruowania czegokolwiek, choćby na swoją modłę.

W końcu USA wraz z sojusznikami próbowały podobnej operacji – tym razem tylko przez pośredników –

dokonać w Syrii. Działo się to już jednak w warunkach zmiany równowagi sił, która umożliwiła jej prezydentowi Baszarowi al-Asadowi znalezienie aktywnego wsparcia w Teheranie, a potem w Moskwie, które okazało się wystarczające dla utrzymania struktury władzy i państwa w tamtym czasie.

> Fakt egoizmu państw i toczenia wojen nie wynika więc przede wszystkim z ich niedemokratycznego systemu politycznego.

Interes interesowi nie równy

To, jak działa państwo rosyjskie, nie jest tylko wynikiem widzimisię i doraźnego interesu finansowego Putina *et consortes*. Polityka ta ma źródła i w uwarunkowaniach geograficznych, i fizjograficznych tego terytorialnego, transkontynentalnego olbrzyma, oraz w kształtowanej przez wieki kulturze Rosjan. Oznacza to, że są pewne obiektywne lub (jeśli brać pod uwagę kulturę) co najmniej intersubiektywne powody rosyjskiego zachowania, nie zamykające się w osobistych i grupowych interesach ani kaprysach skupionego wokół autorytarnego przywódcy „dworu".

Rozwodzący się nad skutecznością sankcji Menkiszak jakby nie zauważał, że to właśnie paradygmaty określające kulturę Rosjan i ich podejście do państwa oraz polityki, które propaganda władzy może wzmacniać, ale nie kreować z niczego, powodują, że społeczeństwo rosyjskie, a za nim system władzy, wytrzymuje niewątpliwie bardzo rozległe i ciężkie sankcje, jakie nałożył na Rosję świat zachodni. Sankcje, co do których można się zastanawiać, czy wytrzymałyby je liberalne społeczeństwa zachodnie.

Tego rodzaju zideologizowane podejście przywodzi Menkiszaka do wniosku: „Optymalnym scenariuszem byłaby głęboka zmiana polityczna w Rosji: upadek reżimu (post)putinowskiego, deimperializacja (doprowadzenie do fiaska i kompromitacji polityki imperialnej oraz przywrócenie federalnego, zdecentralizowanego charakteru państwa), a być może także demokratyzacja Federacji Rosyjskiej". Nie jest to pisanie sobie a muzom, bo jednak w tekście obszernego dokumentu majaczy niejednokrotnie tego rodzaju nadzieja i przesłanka, która w zasadzie nie nadaje się do poważnej dyskusji na salonach debaty i polityki zachodnich mocarstw i która może jedynie kompromitować tego, kto ją otwarcie wysuwa.

Menkiszak szuka argumentacji na rzecz możliwość demokratyzacji, deimperializacji i decentralizacji Rosji z perspektywą „nagrody" dla Rosji w postaci dobrobytu w tle, co jest znów ignorowaniem jej uwarunkowań geoekonomicznych i kulturowych. Wbrew uniwersalistycznej predylekcji polskiego analityka nie wszędzie i nie każde społeczeństwo może i/lub chce definiować swój interes w sposób taki, jak to robi zachodnie społeczeństwo liberalne. Po drugie systemy imperialne i niedemokratyczne również potrafią zapewniać modernizację i wzrost dobrobytu. Nawet jeśli obóz putinowski nie jest już do tego zdolny, to taka perspektywa ciągle istnieje dla społeczeństw świata, których wyobraźnie zapładniają przykłady z Azji wschodniej i południowo-wschodniej z bezprecedensowym powrotem Chin jako ekonomicznego i politycznego supermocarstwa na eksponowanym widoku.

Kto się izoluje?

Menkiszak ciągle pisze o „izolacji międzynarodowej" Rosji, choć, jak się okazało, jest to tylko izolacja wobec Zachodu i ich starych sprzymierzeńców w rodzaju Japonii i Korei Południowej. Niedostrzeganie po-

stawy mocarstw azjatyckich czy Globalnego Południa można odnaleźć właśnie w passusie się do nich odnoszącym. „Ważne jest przy tym, aby realizowany już proces podnoszenia wpływu państw niezachodnich na funkcjonowanie organizacji międzynarodowych nie prowadził do ich paraliżu ani tym bardziej przekształcenia w narzędzie do sabotowania polityki państw zachodnich", pisze autor OSW w zawoalowany sposób stwierdzając, że w międzynarodowych organizacjach można utrzymywać hegemonię Zachodu. Nie dostrzega, że na takie próby reprezentanci państw niezachodnich reagują dołączając do i konstruując formaty współpracy politycznej, ekonomicznej i finansowej bez Zachodu – co jest możliwe już dzięki potencjałowi Chin i Indii, a na płaszczyźnie strategicznej także Rosji – przyczyniając się w ten sposób do osłabiania pozycji bloku zachodniego. Indie pod tym względem są zresztą ciekawym przypadkiem, ponieważ pomimo polityki dystansu i balansowania, są traktowane w sposób wyjątkowy ze względu na znaczenie geostrategiczne dla USA.

Ideologiczna perspektywa tego dokumentu przebija w końcu w krytyce wzrastających na Starym Kontynencie prądów i aktorów politycznych nie pasujących do głównonurtowych wyobrażeń ideologiczno-politycznych Menkiszaka. Pisze on: „Na europejskiej scenie politycznej systematycznie rosną wpływy ugrupowań populistycznych i nacjonalistycznych, które nastawione są sceptycznie lub krytycznie do kontynuacji wsparcia finansowego i wojskowego dla Ukrainy". Z uwagi tej autor nie wyciąga dalej idących wniosków, na przykład co do podmiotowości Zachodu, co do partykularnych interesów różnych społeczeństw i samych ram definiowania tych interesów.

Podsumowując – czołowy, jak się zdaje, rosjoznawca, czołowego rządowego think tanku mającego zajmować się analizą uwarunkowań i postulatami polskiej polityki wschodniej przedstawia nam tekst, który można traktować co najwyżej w kategoriach ideologicznie motywowanej publicystyki wypełnionej myśleniem życzeniowym. Nie jest to pierwszy tego rodzaju dokument publikowany przez OSW i odzwierciedla on szerszą sytuację zapełniania państwowych think tanków przez ludzi silnie motywowanych liberalnymi i internacjonalistycznymi przekonaniami, które w moim przekonaniu zaburzają im ocenę rzeczywistości. Co znaczące, zmiana władzy z Prawa i Sprawiedliwości na Koalicję Obywatelską kadrowo niewiele w tych instytucjach zmieniła.

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=8bRsL_ySPeY

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/osrodek-studiow-wschodnich-ostatnia-twierdza-fukuyamizmu/

DOBRA ANALIZA WYMAGA CZASU

Rzetelny tekst to dni pracy: źródła, dane, redakcja. Każda wpłata pozwala nam przygotować kolejny. Nawet niewielka kwota ma znaczenie.

WSPIERAM ANALIZY

wspieram.nlad.pl



Zeskanuj, aby wesprzeć